

GABRIEL LEGEND #1

*Upgrade*

LEGENDY

MEGHAN

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MARCH

Tytuł oryginału: The Fall of Legend (Legend Trilogy #1)

Tłumaczenie: Edyta Stępkowska

ISBN: 978-83-283-6770-8

Copyright © 2019. The Fall of Legend by Meghan March LLC

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/upagl>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## ROZDZIAŁ 1.

*Scarlett*

Moje ciało uderza o podłogę. Gdy w panice otwieram oczy, widzę ciemność.

*Co się stało?*

Po chwili w smolistej czerni dostrzegam odrobinę szarości. Może nawet poświatę dochodzącą znad mojej głowy?

*Zasnęłam? Spadłam z łóżka?*

Chcę usiąść, ale nie mogę się ruszyć. *Dlaczego nie mogę się ruszyć?* Ciarki przechodzą mi po plecach, bo jestem niemal pewna, że nie zasnęłam. Drzemki w środku dnia nie są w moim stylu. Nie mam na nie czasu.

Poza tym, gdybym zasnęła, nie dudniłoby mi w uszach *500 miles Proclaimers*.

Czekaj. Biegłam. Nie spałam. *Więc czemu, u licha, nie mogę się ruszyć?* Wiję się i czuję, jak nagimi ramionami trę o coś, co przypomina szorstką wykładzinę.

*O kurwości, co się dzieje?*

*Proclaimers* milkną na chwilę, po czym piosenka zaczyna lecieć od początku. I w tym bezcennym ułamku ciszy coś w mojej głowie

klika i już wszystko wiem. Krew pędząca w moich żyłach zwalnia gwałtownie jak nurt w zamarzającej rzece.

Boże. Nie. Nie. To nie może... nie. To niemożliwe. To nie były realne groźby. To nie mogą być oni. I nawet kiedy ze wszystkich sił starałam się temu zaprzeczyć, mój wewnętrzny głos dobitnie mi umysławia, że nie mam co się łudzić.

*Mają mnie. Ich groźby były realne. Teraz mnie zabiją. Trzeba było posłuchać Ryana i Christine. Dlaczego ich nie posłuchałam?*

Ach, no przecież. Nie posłuchałam, bo nigdy nie traktuję takich rzeczy poważnie. *I teraz...* Serce wali mi jak młotem, kiedy wyginam dłonie na tyle, na ile jestem w stanie, i czubkami palców pocieram o coś, co przypomina... dywan?

Żołądek zaciska mi się w kamień, gdy uzmysławiam sobie, co się dzieje.

*Zawinęli mnie w dywan. Boże. Ja pierdołę. To się nie dzieje. Niemożliwe.*

Proclaimers nadal dudnią mi w uszach, ale po ciele przechodzą mi ciarki. *Co to było? Trzasnęły drzwi? Czyjeś kroki?*

Potem słyszę stłumione głosy. Próbuję się w nie wsłuchać, ale przez głośną muzykę nie jestem w stanie. Aż nagle...

Coś uderza mnie w bok, ale na szczęście dywan łagodzi cios. *O nie, czy ktoś mnie właśnie kopnął?*

Nie jestem głupia. Ani bezradna. Całe życie mieszkam na Manhattanie i trzykrotnie próbowano mnie napaść. Lecz choć nie jestem delikatnym kwiatuszkiem, to żaden z dwóch kursów samoobrony dla kobiet, w których charytatywnie wzięłam udział, nie przygotował mnie na sytuację, w której będę zawinięta w dywan, ponieważ *porwał mnie prawdopodobnie ktoś, kto od dawna groził mi śmiercią.*

Piosenka w moich uszach nieznacznie cichnie, gdy panowie z Proclaimers wymieniają wszystko, co by zrobili dla ukochanej, i wtedy docierają do mnie czyjeś podniesione głosy.

— *Że co zrobicie?! —* męski głos dudni tak głośno, że całe powietrze uchodzi mi z płuc. Brzmi wściekle — i władczo.

Ze strachu oblewa mnie zimny pot.

— Powiedziałeś, że ona może to załatwić! — Kolejny głos, bardziej piskliwy przedziera się przez wokół, zanim Proclaimers docierają do refrenu i znów zagłuszają wszystko inne.

*Kto powiedział, że mogę coś załatwić? Co miałabym załatwić? Gdzie?* Myśli przelatują mi przez głowę, lecz moje zdolności mentalne są w tej chwili poważnie osłabione przez ważący tysiąc ton strach i pragnienie, aby się skurczyć i uciec.

Znów jakieś mruczenie. I jeszcze większa konsternacja w mojej głowie.

*Co miałabym załatwić? Dla kogo? Może to znaczy, że mnie nie zabiją? Bo naprawdę nie chciałabym zostać dziś zamordowana. Ani jutro. Ani nigdy.*

Nagle zaczynam się toczyć. Dosłownie jak kamień, który ktoś kopnął i teraz odbija się od własnych boków.

*Boże. Boże. Boże!*

*Mysł! Mysł!*

Moje ciało turla się, aż zupełnie tracę orientację, a słuchawki wypadają mi z uszu. Oślepia mnie ostre światło, gdy uwolniona ląduję na plecach ze wzrokiem wbitym w sufit.

W nozdrza uderza mnie zapach skórzanych mebli i płynu do prania dywanów. Chwiejnie staję na nogach i przy pierwszym kroku znoś mi na bok, jakbym była pijana. Obracam się wokół własnej osi, szukając wyjścia, ale wtedy czyjaś wielka dłoń zamyka się na moim nagim ramieniu.

Dłoń jest ciepła, jakby dotąd trzymano ją w kieszeni albo zaciskano w pięść. Dotyk przeszywa mnie dreszczem aż po czubki palców.

*Wow. Czegoś takiego jeszcze nie przeżyłam.*

Odskakuję i natychmiast się potykam. Lecąc w przód, w ostatniej chwili przytrzymuję się skórzanego fotela.

— Proszę, nie zabijaj mnie. Cokolwiek mam załatwić, załatwię.

Wiszę na poręczy fotela z pochyloną głową i wypowiadam te słowa w kierunku odzianych w poszarpane dżinsy nóg mężczyzny stojącego kilka kroków za mną. Sama nie wiem, dlaczego mi się wydaje, że przystąpienie z nim do negocjacji to dobry pomysł. Najwyraźniej w tej chwili kieruje mną wyłącznie instynkt przetrwania i na zdrowy rozsądek nie mam co liczyć.

W duchu szykuję się na cios albo co najmniej napaść werbalną, lecz nic takiego nie następuje. Poza cichym szumem *500 miles* dobiegającym z moich słuchawek, leżących teraz na podłodze, pokój wypełnia ciężka cisza.

Czekam, aż mężczyzna w poszarpanych dżinsach się poruszy. Podejdzie do mnie. Zabije mnie. Ale tego nie robi.

— *Kurwa mać.* — Jego głos jest łagodny, jakby słowo mimowolnie wymknęło mu się z ust i nie chciał, żebym je usłyszała.

— Proszę — szepczę i w końcu zdobywam się na odwagę, aby podnieść wzrok na resztę ciała przynależącego do masywnych dzinsowych nóg. — Proszę nie rób...

Milknę, kiedy moje oczy spotykają się z najbardziej intensywnie błękitnymi oczami, jakie w życiu widziałam. Mógłby zbić majątek na tych oczach. Głównie dlatego, że znajdują się w niemożliwie przystojnej twarzy, która wcale nie powinna być przystojna, bo nos jest lekko zakrzywiony, a przez mocno zarysowaną kość policzkową biegnie biała szrama. Wargi ma zaciśnięte w surową kreskę, a twarz przesłaniają potargane jasne włosy.

*Ta bestia, choć wygląda apetycznie, zamierza mnie zabić.*

Głos w mojej głowie wydaje ostateczny werdykt na podstawie ostrzeżeń intuicji, która mi podpowiada, że ten mężczyzna nie boi się sprawić bólu drugiemu człowiekowi. Z jego ciała bije surowa, pier-

wotna energia, a mnie przesywa dreszcz, od którego niemal szczękam zębami, tak silnie na mnie oddziałuje.

Piękny i brutalny. Tak podpisuję zdjęcie, które właśnie wykonałam w głowie, przedstawiające być może ostatnią twarz, jaką zobaczę w swoim życiu.

*To koniec. Powinnam była posłuchać innych. Ale nie posłuchałam. To wszystko moja cholerna wina.*

Przygryzam drżącą wargę i prostuję plecy. W oczach wzbierają mi łzy. Lecz nie pozwolę im popłynąć.

Jeszcze nie teraz.

Najpierw spróbuję się potargować z ponurym zniwiarzem.





# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Legenda. Pokusa. Pożądanie. To musi skończyć się upadkiem.

Scarlett Priest mogła przywołać na myśl księżniczkę z wieży z kości słoniowej — była piękna, bogata i niedostępna. Miała także władzę nad rzeszą fanów — nieformalną, choć diabelnie skuteczną. Słowo uznania ze strony księżniczki było cenniejsze niż złoto: mogło uratować życie, podźwignąć interes, a nawet wskrzesić... legendę.

Gabriel Legend był bardzo niebezpiecznym i zdeterminowanym mężczyzną. Po zakończeniu kariery pięściarza postanowił założyć klub. Miało to być wyjątkowe miejsce, do którego każdy będzie chciał wejść, choćby na jeden wieczór. Ale coś poszło nie tak. Jedna strzelanina sprawiła, że klub Legenda stanął na skraju plajty. Pomysł, aby skorzystać z pomocy kogoś, kto profesjonalnie stworzy wizerunek najgorętszego miejsca w mieście, wydawał się niezły. Gorzej wyszło z realizacją tego zamiaru.

Nie planował tak poważnego przestępstwa, ale stało się. Jego przyjaciel niespodziewanie porwał Scarlett i dostarczył Gabrielowi niemal pod nos. Gdy dziewczyna zrozumiała, że nie grozi jej natychmiastowa śmierć, zainteresowała się propozycją obu mężczyzn. Uczynienie z tego klubu prawdziwej legendy Manhattanu było dla niej sporym wyzwaniem. Chodziło także o coś więcej.

Błękitne oczy i umięśniona sylwetka Gabriela wywarły na Scarlett piorunujące wrażenie. On także od niemal pierwszej chwili nie potrafił przestać myśleć o pięknej Scarlett. Wiedział, że nie ma u niej szans, że pochodzą z różnych światów. Zdawał sobie też sprawę, co może go czekać — za porwanie groziło wiele lat odsiadki. A jednak stoczyłby o tę piękność walkę z samym diabłem albo nawet oddał mu duszę, gdyby tylko było to możliwe...

## MEGHAN MARCH

jest autorką bestsellerowych romansów. Pochodzi z Michigan. Uwielbia strzelać i prowadzić szybkie samochody. Pisze emocjonujące książki o niebezpiecznych, silnych facetach i pewnych siebie kobietach, które wiedzą, czego chcą.



Księgarnia internetowa:  
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:  
**0 801 339900**



**0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:  
📍 <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
📍 <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
📍 <http://editio.pl/nowości>

Helion SA  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6770-8



Cena 39,90 zł